ROK V. Hrubieszów, za listopad (15/XII 1924 r.) № 11.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

DZIAŁ URZĘDOWY.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Sejmiku Hrubieszowskiego odbytego w dniu 15-go listopada 1924 r.

Obecni:

Przewodniczący: Starosta B. Zamościk. Delegaci: Bakala Franciszek, Boczkowski Władysław, Dudek Juljan, Hawryluk Wasyl, Hubka Antoni, Jonak Paweł, Ks. Juściński Melchjor, Juszczuk Józef, Kaniuga Franciszek, Komendacki Paweł, Kościuk Konstanty, Krakiewicz Feliks, Markowicz Aleksander, Michalczuk Michał, Michalski Andrzej, Mikulski Tomasz, Momot Stanisław, Pitus Andrzej, Prus Feliks, Rymarczuk Władysław, Swatowski Paweł, Wielusz Maciej, Zieliński Antoni.

Nieobecności nieusprawiedliwili: Leopold Stadnicki i Michał Wieliczko.

Nieobecność usprawiedliwili: Feliks Czarkowski, Jakób Peretz.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2) Odczytanie protokółu posiedzenia Komisji Budżetowej.
3) Rozpatrzenie strony wydatków budżetu na r. 1925.
4) Ustalenie wysokości dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego, stosownie do post. art. 3 ust. 6 art. 4 p. 7. 22 i 23 ust. z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymcz. ureg. fin. kom. (Dz. Ust. Nr. 94. p. 747).
5) Ustalenie wysokości dodatków do państwowego podatku od przemysłu i handlu i obrotowego na zasadzie art. 8, 22 i 23 powołanej wyżej ustawy i art. 119 ust. z dnia 14. V, 1923 r. (Dz. U. Nr. 58 p. 412).
6) Uchwalenie opłat od umów o przeniesienie własności nieruchomości, stosownie do art. 2. ust. z dnia 31. VII. 1924 r. (Dz. U. Nr. 73 p. 720).
7) Uchwalenie wysokości stawek opłat drogowych.
8) Uchwalenie wysokości stawek samoistnego podatku gruntowego od gruntów państwow.
9) Uchwalenie stawek podatku samoistnego od broni palnej.
10) Rozpatrzenie strony dochodów budżetu na r. 1925 r.
11) Wybór 1 przedstawiciela, i 1 zastępcy do Rady Związku Celnego dla utrzymania szpitala św. Józefa w Lublinie, stosownie do pisma p. Wojewody z dnia 15. X. r. b. L. 5632/III.
12) Podniesienie dyet członków Sejmiku i Wydziału Pow.
13) Zaliczenie drogi Dołhobyczów w stronę Uhrynowa do dróg państwowych.
14) Wolne wnioski.

* * *

Ad I. Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

Ad II. Przewodniczący zarządza odczytanie protokółu Komisji Budżetowej z dnia 10. XI. 1924 r. Po zaznajomieniu się obecnych z jego treścią i wnioskami Komisji i Wydziału Powiatowego, dotyczącymi zaprojektowanego budżetu na r. 1925. Przewodniczący otwiera dyskusję nad następnymi punktami obrad t. j. nad poszczególnymi pozycjami wydatków preliminarza budżetowego. Sejmik przystępuje do rozpatrzenia strony wydatków.

Ad III. Rozpatrując Tyt. I. „Koszta administracji", Sejmik: „przychylając się do wniosku Wydziału Powiatowego z dnia 15. listopada b. r. uchwala: 1) zredukować jedną siłę referendarską w biurze Wydziału Powiatowego, 2) obniżyć wszystkim pracownikom etatowym i nieetatowym płacę o 1 grupę z zachowaniem w mocy dodatku komunalnego w wysokości 30% oraz wszystkie świadczenia na rzecz tychże pracowników, zastrzeżone statutem służbowym pracowników Powiatow.

Związku Komun. jak i nadane osobnemi uchwałami Wydziału Powiatowego. 3) Personal biura ustanawia się następujący: sekretarz, inspektor samorządu gminnego, referent, buchalter, kasjer, kancelista, maszynistka. woźny, i 2 woźniców.

Pozostałe pozycje, objęte Tyt. I. Sejmik jednogłośnie akceptuje w wysokości, zaprojektowanej przez Wydźiał Powiatowy. Ogółem na koszta administracji osobowej i rzeczowej zatwierdzono kredyt na sumę 66.378 zł. 17 gr.

Tyt. II. Omawiając tyt. II. „**Komunikacja**", Sejmik, stosownie do wniosku Wydziału Powiatouchwala jednogłośnie akceptować zaprojektowane wydatki na remont dróg wojewódzkich i powiatowych, znajdujących się na nich mostów, oraz wydatki osobowe i rzeczewe na łączną sumę 118.970 zł. 73 gr. Z tem, że przestrzeganą będzie celowość wyraźna budowa mostów i stosowana oszczędność, w wydatkowaniu.

Tyt. III. Kredyty, przeznaczone na „**Rolnictwo**" w Tyt. III, Sejmik uchwala jednogłośnie na sumę 23.761 zł. 16 gr. t. j. na utrzymanie zakładu ogrodniczego w Dziekanowie 17.761 zł. 16 gr. na pomoc weterynaryjną 6.000 zł.

Tyt. IV. Zdrowotność i szpitalnictwo. Stosownie do wniosku Wydziału Powiatowego, Sejmik uchwala jednogłośnie budżet szpitala św. Jadwigi w Hrubieszowie na sumę 80.565 zł. oraz akceptuje kredyt na cele walki z gruźlicą, w wysokości 1.100 zł. Ogółem na sumę 81.665 zł. Równocześnie, Sejmik przychyla się do postulatu Komisji Budżetowej i Wydziału Pow. ażeby pacjentów Kasy Chorych nie leczyć w szpitalu powiatowym na warunkach ulgowych, jako ustawowo nieuzasadnionych i powierza Wydziałowi Powiatowemu załatwienie w tym sensie tej sprawy.

Tyt. V. Opieka Społeczna. Na wniosek Wydziału Pow. Sejmik uchwala jednogłośnie: 1) budżet Ochronki Sejmikowej w Turkowicach na sumę 25.665 zł. 2) budżet Przytułku starców i kalek p. w. św. Ducha w Hrubieszowie na sumę 10.316 zł. 25 gr. oraz akceptuje wydatki zaprojektowane: a) na koszta utrzymania ochronek przychodnich w Dubience i Uchaniach na sumę 5.691 zł. 47 gr. b) na koszta utrzymania niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum w sumie 6.460 zł. 50 gr. i c) na kredyt rezerwowy do dyspozycji Pow. Komisji Opieki Społ. na sumę 1.500 zł. Ogółem, uchwalono na opiekę społeczną 49.633 zł. 22 gr. — Co do kredytu na utrzymanie Zakładu Sierot Wojennych w Turkowicach, Sejmik wypowiedział się nastepująco: „Stosownie do pisma Urzędu Wojewódzkiego z dnia 12. kwietnia 1922 r. L. 1083 VIII, Sejmik mocą uchwały swej z dnia 20. IV. 1922 r. przyjął na siebie materjalne zobowiązania względem Gniazda Sierót Wojennych w Turkowicach. — Obowiązki te, wyszczególnione w piśmie Wydziału Powiatowego do Urzędu Wojewódzkiego pod datą 13 kwietnia 1922 r. za L. 1203, polegają na ponoszeniu przez Sejmik około 30% kosztów utrzymania tego zakładu. Komisja Budżetowa na posiedzeniu w dniu 10. XI. r. b. i Wydział Powiatowy na posiedzeniu dnia 15. XI. r. b przy układaniu budżetu na r. 1925 i projektowaniu wydatków na cele Opieki Społecznej, wypowiedziały się przeciwko subwencjonowaniu z funduszów Sejmiku w mowie będącego zakładu, podając na to odpowiednie motywy. — Solidaryzując się w tej sprawie ze stanowiskiem Komisji Budżetowej i Wydziału Powiatowego, oraz zważywszy: 1) że Hrubieszowski Powiatowy Związek Komunalny posiada własne 4 zakłady opieki społecznej, które prowadzi i utrzymuje kosztem około 6% sumy swego budżetu, 2) że ustawa o tymczasow. uregulow. finansów komunalnych z dnia 11. VIII. 1923 r ogranicza do minimum źródło dochodów na rzecz Samorządu, a tem samem krępuje najżywotniejsze poczynania w dziedzinie gospodarki komunalnej i dając zaledwie możność zaspokojenia wydatków, ustawowo obowiązujących, 3) że w związku z akcją sanacji Skarbu, Sejmik musi w swej gospodarce stosować najdalej posuniętą oszczędność, co też zalecone jest przez władze nadzorcze, Sejmik doszedł do wniosku, że wykonywanie zobowiązań względem Gniazda Sierót, przekracza jego możność finansową i nie może być nadal kontynuowane. Na zasadzie więc powyższego, powziął jednomyślną uchwałę, treści następującej: Powołując się na art. 6 ust. z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz. U. Nr. 92 p. 726). w myśl. którego, wydatki, połączone z opieką nad osobami, względem których Państwo ma specjalne obowiązki, ponosi Państwo, Sejmik postanawia: 1) polecić Wydziałowi Powiatowemu wyjednanie u państwowych czynników miarodajnych zwolnienia tut. Powiatowego Związku Komunalnego od obowiązków świadczeń na rzecz Gniazda Sierót w Turkowicach, 2) do budżetu na r. 1925 nie wstawiać żadnego kredytu na cele tego zakładu.

Tyt. VI. Szkolnictwo i oświata. Przychylając się do wniosku Wydziału Powiatowego, Sejmik jednogłośnie uchwala następujące kredyty, objęte tym tytułem: 1) na subwencję dla Pow. Rady Szkolnej 1.080 zł. i 2) na kursa dokształcające dla pisarzy gminnych 50 zł. Nad sprawą kredytu na koszta utworzenia szkoły rzemieślniczej w Hrubieszowie wywiązała się dyskusja, wywołana rezolucją Wydziału Powiatowego, który proponował zawieszenie do 1926 r. wykonanie uchwały Sejmiku w tym przedmiocie, powziętej na posiedzeniu dnia 17. III. 1924 r. zważywszy jednak, że szkoła taka jest konieczną, ze względu na brak wykwalifikowanych rzemieślników i że kwestję tą należy uważać za aktualną i palącą, Sejmik w końcu przychodzi do wniosku, że projekt ten należy wprowadzić w czyn już w r. 1925, i dlatego jednomyślnie uchwala na ten cel kredyt, w wysokości 18.756 zł. stosownie do projektu specjalnego budżetu. 3) Następnie uchwalono, na wniosek delegata p. Kaniugi podnieść kredyt na fundusz stypendyjny do 7.000 zł. 4) Wreszcie, uchwalono jednogłośnie przeznaczyć na akcję oświaty pozaszkolnej 15.000 zł. Suma ta ma być oddaną do dyspozycji Powiatowej Rady Szkolnej, która już, z założenia swego, powołaną jest do tego rodzaju akcji, wydatkowanie jednak

z tego funduszu może być dokonywane w porozumieniu i za zgodą przewodniczącego Wydziału Powiatowego. Ogółem na cele, tym tytułem objęte, uchwalono 41.886 zł.

Na cele kulturalne w Tyt. VII uwidocznione, Sejmik, na wniosek Wydziału Powiatowego, uchwala jednogłośnie przeznaczyć 29.368 zł. 71 gr. a to: na pożarnictwo zł. 26.000, na subwencję dla „AUXILIUM ACADEMICUM" 50 zł. zasiłek dla Kasy im. Mianowskiego 50 zł. na utrzymanie bibljoteki Sejmikowej, stosownie do projektu specjalnego budżetu sumę 3.268 zł. 71 gr.

W tytule tym nie uwzględniono kredytu na koszta wydawnictwa „Przeglądu Hrubieszowskiego", Sejmik bowiem, solidaryzując się ze stanowiskiem Wydziału Powiatowego, uznał, że pismo to, jako organ Sejmiku urzędowy, zamknięty w ścisłe ramy, nie jest powołany do odzwierciadlania nastrojów tutejszego społeczeństwa i dążeń, wskutek czego pismo to nie cieszy się poczytnością i dalsze jego wydawanie staje się bezcelowem, wobec czego Sejmik uchwala jednogłośnie: „z dniem 1. stycznia 1925 r. zawiesic wydawnictwo „Przeglądu Hrubieszowskiego", natomiast, o ile na jego miejsce powstanie nowe prywatne czasopismo, wydawane przez jedną z instytucji społecznych, wówczas Sejmik upoważnia Wydział Powiatowy do subwencjonowania tego pisma z kredytu, przewidzianego w Tyt. VI. § 15 b. „Na oświatę pozaszkolną".

Tytuł VIII. Bezpieczeństwo publiczne. W tej sprawie uchwalono jednogłośnie: „Sejmik Powiatowy na pokrycie 1/4 części kosztów utrzymania policji państwowej preliminuje kwotę 56.723 zł. 12 gr. a to zgodnie z okólnikiem p. Wojewody Lubelskiego z dnia 20. X. r. b. L. 5715/III. Kwotę powyższą rozłożyć należy na gminy wiejskie i miejskie, stosownie do postanowienia art. 3. rozp. Min. S. W. z dnia 5. III. 1923 r. (Dz. U. Nr. 31. poz. 194).

Kredyt na Biuro Porad Prawnych. Tytułem X. objęty, Sejmik jednogłośnie zatwierdza na sumę 4.079 zł. 76 gr. z tem, że placówka ta prowadzona będzie w roku 1925 na zasadach samowystarczalności.

Tyt. IX. Przedsiębiorstwa komunalne. Po rozpatrzeniu budżetu Klinkierni w Białopolu, sprawdzeniu celowości wydatków zwyczajnych, oraz, po uwzględniemiu wydatków na inwestycje, przeprowadzenie których zastrzeżone jest w umowie, zawartej z Okręgową Dyrekcją Rob. Publ. Sejmik uchwala jednogłośnie: 1) projektowane wydatki, uwidocznione w specjalnym budżecie Klinkierni, zatwierdzić na sumę 231.565 zł. 2) niedobór, w sumie 33.025 zł. pokryć z zwyczajnych dochodów Sejmiku. Następnie, zatwierdzono bez sprzeciwów budżet drukarni Sejmikowej, opiewający na sumę 17.994 zł. 34 gr.

Ogółem na przedsiębiorstwa komunalne 249.599 zł. 34 gr.

W związku z omawianiem wydatków na cele Klinkierni w Białopolu, przewodniczący podaje do wiadomości, że Min. Rob. Publ. decyzją z dnia 23 maja 1924 r. L. XI—1013. zatwierdził przedłużenie dzierżawy Klinkierni w Białopolu do lat 36. Ponieważ w mowie będącą Klinkiernię dzierżawi Sejmik wspólnie z p. inż. Danowskim, względnie z Biurem Techniczno-Handlowem Inżynierów w Lublinie S-ka Akc. przeto słusznem jest że należy przedłużyć tą spółkę do lat 36.

Sejmik, w uznaniu racjonalnego prowadzenia Klinkierni przez p. inż. Kazimierza Danowskiego i Spółkę Inżynierów, wyraził podziękowanie za ich pracę, położoną w tym kierunku, oraz powziął jednogłośnie następującą uchwałę: „Przedłużyć spółkę Sejmiku Hrubieszowskiego z Biurem Techniczno-Handlowem Inżynierów w Lublinie S-ka Akcyjna, na eksploatację dzierżawionej Klinkierni w Białopolu od Rządu do lat 36, stosownie do umowy, zawartej przez Sejmik z Dyrekcją Robót Publicznzch w Lublinie, z warunkiem jednak, aby Klinkiernią administrował inż. Kazimierz Danowski, lub ten, komu on tą administrację powierzy.

Tyt. XI. obejmujący zwroty, ustawą z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymcz. uregulowaniu tinasów komunalnych przewidziane, Sejmik przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości na sumę 37.370 zł.

Na wydatki nieprzewidziane w Tyt. XII Sejmik jednomyślnie uchwala przeznaczyć:

1) do dyspozycji Sejmiku . . . . . 2.000 zł. — gr.
2) „ „ Wydziału Powiatowego . 15.526 „ 67 „
Razem . 17.526 zł. 67 gr.

WYDATKI NADZWYCZAJNE.

Tyt. I. obejmujący pozycje, pożyczki i wydatki jednorazowe, Sejmik, po dyskusji, powziął uchwałę tej treści: „Rozumiejąc rolę floty powietrznej w akcji obrony granic Państwa i chcąc się przyczynić do jej rozwoju, Sejmik uchwala jednogłośnie przeznaczyć na budowę jednego samolotu bojowego kredyt 30.000 zł. zrealizowanie tej uchwały powierzając Wydziałowi Powiatowemu.

Następnie jednogłośnie zatwierdzono projektowany wydatek na rozbudowę sieci telefonicznej, łączącej poszczególne gminy z pow. miastem Hrubieszowem, w sumie ryczałtowej 10.000 zł. razem 40.000 zł.

Tyt. II. Zdrowotność i szpitalnictwo — stosownie do pisma p. Wojewody Lubelskiego z dnia 16. X. 1924 r. L. 5632/III, Sejmik powziął jednomyślnie uchwałę, tej treści:

„Sejmik Hrubieszowski, zapoznawszy się z celem i organizacją Związku Specjalnego Samorządów dla utrzymania szpitala św. Józefa w Lublinie, jednogłośnie w związku ze swemi poprzedniemi uchwałami w tej sprawie, uchwala przystąpić do Związku Specjalnego, w charakterze członka, przyjmując zarazem wszelkie zobowiązania, wynikające ze statutu.

Równocześnie Sejmik przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości delegowanie na zebranie organizacyjne p. Dra Aleksandra Rybińskiego i wszelkie zobowiązania poczynione przez niego na

rzecz Związku Specjalnego, w szczególności sposób pokrycia niedoboru budżetowego na r. 1925, uznaje za obowiązujące dla Powiatowego Związku Komunalnego.

W związku z wyżej powziętą uchwałą, Sejmik akceptuje wydatek 1000 zł. jako udział w kosztach utrzymania szpitala św. Józefa w Lublinie.

Stronę „wydatków" uchwalono na sumę 817.921 zł. 88 gr.

Ad IV. V. 1) Ustaliwszy stronę wydatków budżetowych po uprzedniem zastosowaniu jaknajdalej idących oszczędności przez redukcję personalu, jak również płac oraz ograniczenia wydatków, okazała się konieczność zwiększenia źródeł dochodu, celem pokrycia choć w części powstałego niedoboru. Sejmik opierając się na postanowieniach Art. 14 ust. z dnia 15. VI. 1923 r. uchwala jednogłośnie zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o podwyższenie na rok 1925 norm dodatków do państwowych podatków gruntowego i budynkowego do wysokości 150%.

2) Celem pokrycia ustalonej strony wydatków Sejmik powziął jednogłośnie następujące uchwały:

Zgodnie z postanowieniami ust. z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymcz. ureg. fin. kom. (Dz. U. Nr. 94. poz. 747.) Sejmik na wniosek Wydziału Powiatowego uchwala jednogłośnie pobierać w r. 1925 tytułem dodatków do podatków państwowych:

a) 50% najwyższego obciążenia, dozwolonego postanowieniami art, 14 ust. z dnia 15. VI. 1923 r. do podatków państwowych od gruntów i budynków, położonych poza obrębem gm. miejskich. (Art. 3 ust. p. 6 ustawy).

b) 20% do podatków państwowych od gruntów, położonych na obszarze gmin miejskich niewydzielonych. (Art. 4 p. 7 ust.)

c) 30% wpływów z państwowego podatku dochodowego, przypisanego w gminach wiejskich. (Art. 9 p. 1 ust.)

d) 30% ceny świadectw przemysłowych.

e) 0.5% od sumy obrotu.

(Art. 119 ust. z dnia 14. V. 1923 r. Dz. U Nr. 58. poz. 412).

3) Opierając się na postanowieniach art. 22 i 23 ust. z dnia 11. VIII. 1923 r. Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać do czasu wprowadzenia samorządu wojewódzkiego, następujące dodatki do podatków państwowych:

a) 10% do podatku gruntowego i budynkowego, przypisanego na obszarze gmin wiejskich.

b) 10% podatku, przypisanego od budynków, położonych na obszarze gmin miejskich.

c) 10% podatku od gruntów, położonych na obszarze gmin miejskich.

d) 10% od ceny świadectw przemysłowych, oraz przypadający procent od sumy obrotu.

4) Stosownie do postanowień art. 11 ustęp 2 ust. z dnia 11. VIII. 1923 r. Dz. U. Nr. 94 p. 747) Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać w r. 1925 dodatek do opłat państwowych od patentów na sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych, w wysokości 200% opłaty państwowej od tych patentów.

5) Stosownie do postanowień art. 11. ustęp 2 ust. z dnia 11. VIII. 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 p. 747) Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać w r. 1925 dodatek do opłat państwowych od patentów na wyrób trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych w wysokości 100% opłaty państwowej od tych patentów.

Ad. VI. Stosownie do art. 2 ust. z dnia 31. VII. 1924 r. (Dz. U. Nr. 73 poz. 729) Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać w r. 1925 opłatę komunalną od umów o przeniesienie własności nieruchomości w wysokości 2% sumy, która służy za podstawę wymiaru opłaty państwowej od tych umów. Statut tej opłaty został zatwierdzony reskryptem p. Wojewody lubelskiego z dnia 29. IV. 1923 r. L. 3132/III.

Ad. VII. Na podstawie reskryptu Min. Rob. Publ. z dnia 7. II. 1924 r. Nr. XII—76 intymowanego pismem p. Wojewody z dnia 15. II. 1924 r. L. 863, Sejmik, stosownie do postanow. art. 16 ust. o budowie i utrzymaniu dróg publ. (Dz. U. Nr. 6/21 poz. 321) oraz art. 30 ust. z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymcz. uregul. fin. komunal. uchwala jednogłośnie pobierać specjalny podatek drogowy na zasilenie funduszów dla celów gospodarki drogowej. — Podatek ten obciąży:

1) Morgi naturalne gruntów, stanowiących: a) role, łąki, sady i ogrody, w wysokości 0·40 zł. b) lasy i wody zarybione w wysokości 0·20 zł. c) pastwiska i inne grunta, oraz wody niezarybione w wysokości 0·12 zł.

2) Przedsiębiorstwa, podlegające państwowemu podatkowi przemysłowemu, przyczem, jako równoważnik 1 morga naturalnego gruntów, zaliczonych do kat. a przyjmuje się 50% ceny świadectwa przemysłowego na r. 1925.

3) Powyższe opłaty drogowe podwyższać się będą o 50% dla właścicieli gruntów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych wzdłuż dróg w kierunku Hrubieszów-Lipice-Nieledew-Trzeszczany Grabowiec do granicy gm. Miączyn w strefie 3 klm. po obu stronach drogi. Statut tego podatku zatwierdzony został reskryptem Min. Spr. Wewn. z dnia 31. V. 1924 r. L. 2474/24, intymow. pismem p. Wojewody lubelskiego z dnia 15. VI. 1924 r. L. 3223/III.

Ad. VIII. Zgodnie z postanowieniem art. 2 ust. 2 ustawy z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymcz. uregul. fin. komun. Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać na rzecz Powiatow. Związku Komunalnego samoistny podatek od gruntów, stanowiących własność Państwa, w wysokości stawek, któremi podobne grunta w sąsiedztwie są obciążone dodatkami komunalnemi do podatków państwowych.

Stawki te Sejmik, łącznie z najwyższem obciążeniem, ustala w następującej wysokości:

A) Od gruntów położonych w sąsiedztwie dworskich gruntów.

I kl.	zł.	— 92 gr.
II „	„	— 41 „
III „	„	1 26 „
IV „	„	— 51 „
V „	„	— 12 „

B) Od gruntów, sąsiadujących z włościańskiemi.

I kl.	zł.	— 93 gr.
II „	„	— 42 „
III „	„	— 54 „
IV „	„	— 12 „

Statut tego podatku, uchwalony na posiedzeniu Sejmiku w dniu 17. III. 1924 r. został zatwierdzony reskryptem Min. Spr. Wewn. z dnia 15. V. 1924 r. L. 2472, intymowanego pismem p. Wojewody z dnia 30. V. 1924 r. L. 2891/III.

Ad IX. Na zasadzie art. 20 p. 2 ust. z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczas. uregulow. finans. komunaln. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747), Sejmik uchwala jednogłośnie podwyższyć stawki podatku od broni palnej, a mianowicie:

1) od dubeltówki i sztuceru . . . . 20 zł.
2) od rewolweru . . . . 10 „

Statut tego podatku, uchwalony na posiedzeniu Sejmiku w dniu 17. III. 1924 r. zatwierdzony został reskryptem Min. Spr. Wewn. z dnia 15 maja 1924 r. Nr. 2473/24 intymow. pismem p. Wojewody z dnia 10. maja 1924 r. L. 2890/III.

Ad X. Przewodniczący otwiera dyskusję nad poszczególnemi pozycjami dochodów. Sejmik przystępuje do rozpatrzenia strony dochodów budżetu.

Dochody, objęte pierwszymi dwoma tytułami, Sejmik przyjmuje jednogłośnie w powziętej uchwale, tej treści: Sejmik Powiatowy zatwierdza preliminowane dochody: w Tyt. I „Dochody z własnego majątku", w kwocie 5.025 zł. i w Tyt. II „Dochody z przedsiębiorstw komunalnych", w kwocie 221.040 zł.

Tyt. III. Opłaty. Przewidywane z tego tytułu dochody, Sejmik jednomyślnie uchwala zatwierdzić na łączną sumę 156.367 zł. 96 gr. a to:

Z opłat specjalnych drogowych, pobieranych w wysokości stawek, uchwalonych w p. 7 na sumę 118.970 zł.

Z opłat pobieranych przez Biuro Porad Prawnych na sumę: 4.223 zł. 23 gr.

Z opłat kuracyjnych w szpitalu powiatowym 31.390 zł.

Z opłat za korzystanie z bibljoteki Sejmikowej 1.800 zł.

Tyt. IV. Dodatki do podatków państwowych, które pobierane będą, zgodnie z postanowieniami ust. z dnia 11-go sierpnia 1923 r. o tymcz. uregul. finan. komunaln. (Dz. Ust. Nr. 94 p. 747), według norm, uchwalonych dnia dzisiejszego pod p. IV i V., Sejmik opierając się na informacji, udzielonej przez Urząd Skarbowy pismem z dnia 8-go listopada 1923 r. L. 6119/24, uchwala jednogłośnie zatwierdzić na łączną sumę 300.740 zł. a więc dodatki do państwowego podatku gruntowego na sumę 40.000 zł.

Podatek komunalny do patentów na wyrób i sprzedaż trunków 740 zł.

Podatek komunalny do państwowego podatku od spożycia i zużycia, wzgl. produkcji 42.000 zł. i wpływy z podatku dochodowego 20.000 zł.

Tyt. V. Podatki samodzielne. Dochody z podatków samodzielnych, pobieranych na zasadzie prawomocnych statutów i z zastosowaniem stawek uchwalonych dnia dzisiejszego pod p. VI, VII i IX. Sejmik akceptuje na łączną sumę 36.907 zł. t. j. z podatku od broni palnej 3.000 zł. z podatku od umów o przeniesienienie własności nieruchomości 6.000 zł. z podatku od gruntów państwowych 1.907 zł. na akcję przeciw pożarową 26.000 zł.

Tyt. VI. Zwroty. Stosownie do postanowień art. 3 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 5. marca 1923 r. (Dz. U. Nr. 31 p. 194), Sejmik uchwalił jednogłośnie rozłożyć na gminy wiejskie i miejskie kwotę 56.723 zł. 12 gr. umieszczoną w Tyt. VIII. „Wydatków" jako udział w 1/4 części kosztów utrzymania policji państwowej i takąż samę zapreliminować na dochód w Tyt. VI. jako zwrot tych kosztów od gmin.

Z tytułu zwrotu kosztów szczepień ochronnych, Sejmik preliminuje sumę 1.200 zł.

Tyt. VII. Kary i odsetki zwłoki. Stosownie do postanow. art. 56 ust. z dnia 11/VIII 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 p. 747), Sejmik uchwala jednogłośnie pobierać kary za zwłokę od zaległości w podatkach samodzielnych, oraz koszta egzekucyjne w trybie, przepisanym ustawą z dnia 9/III 1923 r. (Dz. U. Nr. 31 p. 189) i z tego tytułu preliminuje się kwotę 200 zł. — Ogółem stronę „Dochodów" uchwalono na sumę 779.314 zł. 61 gr.

Ad XI. Na skutek pisma p. Wojewody z dnia 16/X r. b. L. 5632, Sejmik wybrał do Rady **Związku Specjalnego samorządów dla utrzymania Szpitala Św. Józefa w Lublinie, jako członka, Prze-**

wodniczącego Sejmiku Starostę Bolesława Zamościka, zaś jako zastępcę Ks. Prałata Melchjora Juścińskiego, oraz powziął następującą uchwałę:

Sejmik Hrubieszowski, zapoznawszy się z celem i organizacją Związku Specjalnego Samorządów dla utrzymania szpitala Św. Józefa w Lublinie, jednogłośnie, w związku ze swemi poprzedniemi uchwałami w tej sprawie, uchwala przystąpić do Związku Specjalnego, w charakterze członka, przyjmując zarazem wszelkie zobowiązania, wynikające ze statutu.

Równocześnie, Sejmik przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości delegowanie na zebranie organizacyjne p. dra Aleksandra Rybińskiego i wszelkie zobowiązania, poczynione przez niego na rzecz Związku Specjalnego, a w szczególności sposób pokrycia niedoboru budżetowego na r. 1925, uznaje za obowiązujące dla powiatowego Związku Komunalnego.

Ad XII. Ponieważ pobierane dotychczas przez członków Sejmiku i Wydziału dyety nie pokrywają niezbędnych z wyjazdem wydatków, przeto Sejmik uchwala, większością głosów podnieść takowe do 6 zł. dziennie.

Ad XIII. Stosownie do pisma Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych z dnia 4-go października 1924 r. L. 4427/IX. Sejmik uchwala poprawić punkty uchwały Sejmiku z dnia 30-go grudnia 1921 r. uznając drogę przez Dołhobyczów w stronę Uhrynowa za drogę państwową.

W o l n e w n i o s k i

P. Swatowski stawia wniosek o odniesienie się do czynników miarodajnych o połączenie Hrubieszowa z Chełmem wązkotorową koleją.

Przewodniczący wyjaśnia wnioskodawcy, że narazie, połączenie takie jest niemożliwe, ponieważ państwo nie posiada obecnie środków ku temu.

P. Jonak stawia wniosek niestosowania kar za nieterminowe wpłacanie podatków komunalnych.

Przewodniczący wyjaśnia, że komunalne dodatki do podatków państwowych ściąga Urząd Skarbowy wraz z podatkami rządowemi, wobec czego, stosować musi postanowienia karne odnośnych ustaw.

P. Swatowski zapytuje, jak stoi sprawa odszkodowań wojennych, które to odszkodowania dotychczas nie są wypłacane.

Przewodniczący wyjaśnia, że sprawa ta jest w toku odnośnych rokowań, a o wypłatach zostaną interesowani w swoim czasie powiadomieni.

P. Andrzej Michalski podnosi zarzut, że chorzy w szpitalu Św. Jadwigi są niedbale obsługiwani przez personel lekarski.

Zaproszony na posiedzenie Sejmiku naczelny lekarz Dr. Dubiszewski wyjaśnia, wypadek przez p. Michalskiego przytoczony.

Następnie p. F. Prus przytacza szereg znanych mu faktów i stwierdza, że opieka, jaką lekarze otaczają chorych jest ze wszechmiar godną uznania.

Sejmik, wobec wyjaśnienia uznał niesłuszność zarzutu p. Michalskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

O BAJKACH

z tysiąca i jednej organizacji.

Według stosowanych przepisów pewna ilość osób, przypuśćmy 10, ma prawo utworzyć jakiś Komitet. Po odliczeniu pewnego odsetku niemowląt i ludzi pozbawionych praw pozostaje reszta, którą podzielimy przez dziesięć, aby otrzymać ilość zdolnych do prawnego istnienia Komitetów. W Polsce dałoby to w każdym razie cyfrę około 2-u miljonów i tego jeszcze brakuje, aby Hrubieszów uwzględniając proporcjonalnie ilość mieszkańców wykorzystał atut prawny i postarał się o zarejestrowanie jakich 1001 komitetów z odpowiednią ilością zarządów i Komisyj rewizyjnych. Bakcyle komitetomanji, choć nie podziesiątkowały jeszcze Hrubieszowa, jednak miały możność w ostatnich latach skomitetować nas przynajmniej w proporcji 1:100.

Jakich trzydziestu ludzi z Hrubieszowa zdolnych i chętnych do systematycznej i produktywnej pracy społecznej zostało rozpylonych po najrozmaitszych zarządach, czego efektem musiało być z konieczności rzeczy ograniczenie się na kilku zebraniach, bo jedna setna energji i czasu pozostająca do dyspozycji, musiała dać w rezultacie takiż sam ułamek w bilansie wydajności.

Ostatnie miesiące wykazywały smutne a usprawiedliwione przejawy pewnego rodzaju uwiądu starczego u wielu ludzi widocznych dawniej przy jakiejkolwiek akcji społecznej, którzy dzisiaj z obawą chronią się przed grożącem zebraniem jakiegoś nowego komitetu organizacyjnego. Poza owym marazmem wytworzył się jeszcze pewien pessymizm i tak owe nieraz przekonywujące nawet odezwy spotykały się raczej z niedowiarstwem w stosunku do produktywności podjętej inicjatywy.

Ostatnie zebrania w Hrubieszowie dodawały już nierzadko podniety do pewnego współzawodnictwa, nie w działaniu na rzecz Komitetu, a w komponowaniu ironicznych fraszek na temat tego, co było, co mogłoby być i czego w przyszłości nie będzie. O tem natomiast co będzie, przechodzono w poufnych gawędach do porządku dziennego, aby nie „dyskutować o niczem".

Kilku istniejących w Hrubieszowie prezezów, każdy na klikanaście instytucyj, musiało co dwa lub trzy tygodnie stwierdzać nieuleczalną anemję u noworodków, które owijało się zwykle w pieluchy protokółów, gdzieniegdzie zmieniane co kilka miesięcy po jakiemś t. zw. Walnem Zgromadzeniu. Jedne z tych Komitetów przeniosły się do nicości, inne wegetują, kilka wreszcie oczekuje lepszych czasów nie tracąc jeszcze nadziei. Podtrzymuje się je naprawdę sztucznem odżywianiem i muszą zarządy używać niemal desperackich zabiegów, aby cośkolwiek zdobyć środków i pomocy ludzkiej dla osiągnięcia choćby okruchów postawionych zamierzeń.

Rozpęd widoczny w pierwszych dniach organizowania Kół Ligi Obrony Powietrznej Państwa mógł za drobiazg poczytywać sobie trudy zdobycia 2—3 aeroplanów z ofiarności powiatu. Dzisiaj, aby fałszywe było przypuszczanie zanosi się na jedną śmigę i kawałek motoru, na czem lotnik polski daleko nie zaleci.

Ledwie 14 kół powstało w całym powiecie, a na miano zasługuje sobie chyba Koło pracowników kolejki wąskotorowej złożone ze 144 osób. Pozostałe wytworzą razem około 300 zwyczajnych członków i na ich pięćdziesięciogroszowych wkładkach miesięcznych zamknie się ofiarność w tłumie jakich stu tysięcy zdolnych do złożenia tak drobnego datku.

W ostatnim miesiącu odżyła po długoletnim latargu Polska Macierz Szkolna. Rozesłane zawiadomienia o zebraniu sprowadziły do sali Klubu Społ. około 40 osób, w tem paru chronicznych członków kilkudziesięciu Komitetów i grupę przybyłą z kurtuazji „bo coby inni. powiedzieli". Kilku zjawić się nie mogło, reszta zaproszonych zdradzała się na kilka dni przedtem z poglądami, że „dość już tych kawałów w Hrubieszowie, człowiek nie ma dnia wolnego od posiedzeń robionych chyba poto, aby nie było tego, co dotąd i bez komitetu również nie istniało".

Do tej wyrazistej reprodukcji ogólnych poglądow na jakąkolwiek inicjatywę i nowe zrzeszenie dodać wypada i uwagi wielu gdzieindziej już zaangażowanych członków czynione na temat tych dobrowolnych podatków wpłacanych do wszelakich

instytucyj, o które wypadło kornuś się zahaczyć. Szczególnie sfera urzędników, którzy są do dziś pierwsi w niedostatku ale zarazem i w ofiarności społecznej, stwierdza coraz liczniej, że rozmaite wkładki i składki zabierają miesięcznie nieraz od 10 do 50 złotych z każdorazowej pensji, dając w zamian tylko rzadko pewność, że na coś się te pieniądze przydały.

Wszelki nowy Komitet lub Koło zbiera coraz więcej tych oddźwieków wynikających; a) z nienaturalnej ilości przeróżnych zrzeszeń, b) z nieproduktywnej ich pracy usprawiedliwionej resztą owem rozpyleniem kilku ludzi po kilkunastu i kilkudziesięciu zarządach, a wreszcie c) z tej ich wady zasadniczej, że poruszają się one wszystkie samopas, wytwarzając zbiegowiska hamujące się mimowolnie wobec braku koniecznego regulatora czasu, drogowskazów i zdecydowanej metody, która w każdem środowisku a więc i w naszem musi być indywidualna

Dowodem na słuszność pierwszej hipotezy niech będzie wspomniany poprzednio marazm i naturalna obawa u wielu osób przed możliwością powstania jakiejś nowej organizacji, dla drugiej dowodów daleko szukać nie trzeba, bo same cisną się w oczy bilansami zamierzeń i wydajności, gdy o trzecią chodzi, to wzmianka o ponowieniu Koła Macierzy Szkolnej dostateczna nasuwa spostrzeżenia.

Celem Koła Macierzy Szk. jest rozszerzenie oświaty wśród sfer najbardziej jej pozbawionych. Jeżeli chodzi o ten właśnie drogowskaz dla pracy, czyż nie tworzyło się już tyle podobnych zrzeszeń? „Oświata ludu — kursy dla analfabetów — Kółka amatorskie i Teatry ludowe również i Kółka Rolnicze — a nawet istniejące już Koła Młodzieży Wiejskiej — Bibljoteki wiejskie i wiele innych.

Oto zbiegowisko różnorodnych zrzeszeń, ciężar kilkunastu składek, zaabsorbowanie kilkudziesięciu ludzi w zarządach, brak pomieszczenia i czasu, a wreszcie nieuniknione wzajemne zderzenia osłabiające wszelką akcję. Trudno bowiem aby tłumy Komitetów oświatowych mogły posuwać się naprzód, po jednej i tej samej drodze, nie wiedząc nieraz o sobie, ani o tem, co już gdzieś zrobiono i co jeszcze czeka na wykonanie.

Wszelką pracę w kierunku oświaty należy tu zgromadzić w jednej organizacji i niech nią będzie w tym wypadku Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Z innemi wartoby skończyć w oględny sposób, przejąć na siebie ich zobowiązania i wtedy uniknie się szkodliwego rozdrobnienia, a ześrodkowana praca, pomoc materjalna i posiadane po rozbitkach zasoby dadzą wystarczające sumy energji, środków i pracowników.

Jednak i takie wspólne źródło wytwórcze, aby miało określony rozkład czasu i nie miało zatarasowanych dróg w śmiałem płynięciu naprzód, musi mieć coś więcej na uwadze

Wszak istnieje jeszcze kilka społecznych haseł poza oświatą ludu a więc i kilka zrzeszeń, które tym hasłom muszą drogi torować. Będzie tu zatem niezbędny ów nieznany tu dotąd kontakt z działami innej pracy, by znowu nie wytwarzać dróg rozstajnych i zamieszania. Dla tych poza oświatą istniejących zamierzeń muszą funkcjonować inne sekcje lecz również po jednej, a nie w dziesiątkach różnorodnych niedobitków lub kalek Również i dla nich powinno być wskaźnikiem przeświadczenie, że kierownictwo spraw powierza się ludziom tu właśnie kompetentnym i niezabsorbowanym już gdzieindziej.

Niezbędna dla dobra całej działalności społecznej wzajemna łączność tych źródeł wysiłku i grup pracowników, konieczność wyboru najtrafniejszej u nas metody pracy, oraz punktualny szczegółowy rozkład zajęć wymagają także pewnego scentralizowania. Owo centrum trzymałoby rękę na pulsie całej akcji społecznej, stałoby na straży każdego poczynania poszczególnych sekcyj, a zarazem usuwało trafnie niedostatki moralne i materjalne, mogące być przeszkodą na drodze do prawdziwego uspołecznienia na terenie naszego powiatu.

Trzeba usunąć owe karłowate twory, tych 1001 organizacyj, a ześrodkować wszystko w jednym Komitecie z jednym zarządem, z jedną kasą i z fachową znajomością metod i celów.

Po odczycie Wacława Sieroszewskiego o Japonji.

(Refleksje).

Odczyt o Hrubieszowie w japońskim „Klubie Ryżewym".

Już pięć godzin jechaliśmy z Niedledwi do Hrubieszowa. Powiedziano nam, że jeszcze dzisiaj zobaczymy zarysy miasteczka, jeżeli tylko furman nie ma przy sobie drugiej flaszki wódki. Na wszelki wypadek nie poleciliśmy służbie, aby nas drzemiących na wozie budziła, skoro tylko zarysują się brzegi Huczwy. Różne bowiem drogi wiodą do Rzymu a tembardziej do Hrubieszowa i szanujący konie i koła mieszkaniec tego dziwnego kraju hołdując zasadzie: co wóz, to droga gotów był zapomnieć, że wyjechaliśmy nad ranem. I oto jeszcze około południa nie mogły się oczy nasze napawać wzniosłą panoramą tego sławetnego miasta.

Jednak nie tak straszny podatek majątkowy, jak go malują i zanim zadecydowaliśmy, by wracać może raczej do Nieledwi, zarysowały się przed nami kontury miasta, o którem już najdawniejsze kroniki wspominają. Miał tu bowiem jeszcze w XVI w. grasować niejaki Nos z nad Buga, tak szczwany, że jeszcze dzisiaj władze bezpieczeństwa o nim nic nie wiedzą, chociaż nie było dotąd żadnego okólnika, któryby sprawę na amen zagmatwał.

Miasto samo robi z daleka bardzo korzystne wrażenie, gorzej natomiast przedstawia się sprawą przy wjeździe, lecz nie jest z tem jednak tak źle, jakby to przedstawił jakiś bezstronny podróżnik japoński, który nie widział n. p. Anglji, ale był zato w Nowej Gwinei. Domy ścieśnione, niemal jedne na drugich i jak nasze japońskie wyspy z oceanu, tak one z rozpadlin i szarego błota wyrastają bez planu i z wzajemną do siebie urazą.

Stara legenda, jeszcze z czasów pogańskiej słowiańszczyzny powiada, że onego czasu, kiedy dobrotliwy Światowid urządzał lustrację ziem swoich, choć piorunami władał, bał się jednak zaczepić o tutejsze drogi i zapuścić w uliczki obok placu targowego. Wysłał przeto Ładę, boga wojny i ten nie mogąc już wtedy wyłowić prawdziwych zeznań podatkowych, ani dokładnie dowiedzieć się o wieku panien i mężatek, domy powywracał i drogi zmiętosił.

Piękna natomiast Marzanna, bogini urodzajów i władczyni nad światem umarłych zabroniła dziewczętom wiejskim obchodzić wiosenne uroczystości zabawy, aby zgodnie z przyjętym zwyczajem nie topiono jej podobizny w okalającej Hrubieszów Huczwie, która już wtedy była odwrotnym argumentem przeciw motywom kolońskim.

Prócz legend i niektóre zwyczaje pogańskie po dzień dzisiejszy są tu obserwowane, choć nieznacznym uległy zmianom, skoro dziewięć stuleci minęło z górą od chrześcijańskiej działalności Mieszka I. Z uzasadnionej przyczyny gdy chodzi o nadawanie zmian zaniechano t. zw. „patrjotyzm" i dzisiaj nawet niektórzy ludzie starsi tylko z racji nadzwyczajnych wypadków dziejowych (np. listopadowe zajścia krakowskie w r. 1923) godzą się acz niechętnie na obcięcie włosów. Owe co rok obchodzone t. zw. „wspominki przodków" kiedy to jadło i miód składano na mogiłach zmarłych, przyjmowane są do wiadomości z pewnem niedowierzaniem, skoro dzisiaj słowianin hrubieszowski jak jeden mąż zanosi je do żyda i wymienia na łojową świeczkę w Dzień Zaduszny.

Oddawanie czci zmarłym niema również miejsca, gdyż naogół i żyjący wzajem się nie szanują i w poufnych namowach w zajazdach lub w gospodach dość skrzętnie swych przodków hrubieszowskiem obrzucają błotem. Dawne święto Kupały ma w powiecie dużą ilość wyznawców i to nawet bardzo gorliwych. Kiedy dawniej w najdłuższym dniu w roku młodzież słowiańska skoro świt biegła do lasu i ścinała drzewa by z nich na wieczór przygotować stos palony ku czci słońca, to dzisiaj niemal co nocy starzy i młodzi podążają do boru, aby ułożyć później stosy rozpraw sądowych za niedozwolone trzebienie cudzych lasów.

Przebywanie dróg hrubieszowskich i posuwanie się po klawiaturze kładek miejskich wymaga długiej uwagi i nieufności do każdego objektu komunikacyjnego. Systematyczne ułożenie planu pracy, przewidywanie wszelkich ewentualności, których nastręcza kapryśna przyroda przy uprawie ryżu i warunki terytorjalne, modelujące przez wieki charakter Japończyka, zrobiły go człowiekiem wytrwałym, przewidującym i uśmiechniętym, skoro zdał sobie raz sprawę z konieczności wysiłków i z bezowocności wszelkich złorzeczeń na los i świat cały.

Ewolucja cech duszy hrubieszowskiej przez analogiczne kroczy kojarzenia, z innych natomiast wywodzi się założeń. Przewidywanie ewentualności, niewrodzone naogół duszy słowiańskiej, okazuje się w powiecie hrubieszowskim tem mniej aktualne, że obranie n. p. krótszej drogi przy uwzględnieniu wszystkich za i przeciw zawiedzie stanowczo dzisiaj, choć dawało pomyślne rezultaty wczoraj. Twierdzą niektórzy nawet z grona pozahrubieszowskiego, spokrewnieni jedynie na terenie poglądów co do wartości wytworów gorzelnianych, że nie zdarzył się im po pijanemu żaden upadek na kładkach, co trzeźwym przytrafia się nieraz. Stąd owa nieufność i ponury wyraz twarzy, zasadniczy lęk przed innowacją zrozumiały, jeśli stare rzeczy nastręczają rozczarowań, stąd też w akcji przeciwalkoholowej harcerstwa, Kół Młodzieży Wiejskiej, czy Macierzy Szkolnej tyle trudności, skoro wódka i doświadczenie na kładkach świadczą o czemś innem.

Wysiłki instytucyj na terenach realnych, n. p. omalowanie przyzwoite domów w mieście, lub budowa elektrowni idą często w kierunku powierzchownym, boć z głębi zajazdów smród zieje, a każdy w pokoju stara się na wszelki wypadek świecić naftową lampę, pomimo 25-o i 50-o świecowych żarówek „Osran". — Pogłębia to bardziej nieufność i nietylko nowe projekty ale i nowi

ludzie raczej są oceniani a priori w najgorszem oświetleniu, dopóki nie okażą zupełnej obojętności na sprawy miejscowe i jeżeli nie próbują się wtrącać do utartych od lat pojęć i niedorzeczności. Nasza Japonja jest krajem kwiatów, Hrubieszów jakoże mniejszy od Japonji, jest krainą kwiatków wyrastających przy rozmaitych sposobnościach. Nie miesiąc tam, ale każdy dzień nieomal jest jakiemuś intymnemu kwiatkowi poświęcony tak, że malarz — impresjonista byłby w kłopocie w doborze barw, pacykarz - futurysta znajdzie natomiast możność zużycia wszystkich zeskrobków z palety i ta najdziwaczniejsza i całkiem przypadkowa kombinacja farb da dopiero pogląd na mieszaninę kwiatków, które tworzą tam nie ogród japoński, a raczej porośnięte bagienko hrubiebieszowskie.

Poeta japoński Motoari Narinaga pisze:

Jeśli się pytasz o serc japońskich tajniki
Wskażę ci wiśni kwitnącej
Kołysające się w słońcu okiście...

Przyszły poeta hrubieszowski mógłby pozwolić sobie na taką zwrotkę:

Jeśli cię nęci hrubieszowskiej duszy
Tajniki zgłębić — domy wskażę snadnie,
W których więcej się dowiesz, niż naprawdę [było;
Plotka sięga wysoko, prawda drzemie na dnie.
Kwieciste łąki plotek lub szare ugory!
Na łąkach lśni wilczomlecz, żółty kwiat za- [wiści,
Wśród ugorów społeczna chadza myśl znękana
Pełna troski dla ostów i dla pokrzyw liści.

Ma jednak hrubieszowska kraina wiele cech wspólnych z Japonją. Powiada Sieroszewski w swoim odczycie, że „Japończycy nie są jeszczę narodem jednolitym, że ludność ta składa się z rozmaitych warstw i elemęntów. Do dziś dnia na pólnocy, na wyspie Hokkaido, przechowały się rasztki Ainosów. Ainosi podobni są raczej do chłopów rosyjskich, nie należą rasy żółtej, wysocy, mięsiści, obrośnięci włosami, brodaci i kudłaci". Czyż nie widać cech podobnych zwłaszcza we wtorki, gdy tygodniowy targ ściąga autochtonów z różnych wsi i przedmieść Hrubieszowa?

„Uśmiech jest początkiem każdej rozmowy, której dalszy ciąg dopiero zależy od zachowania się i stosunków między rozmawiającymi". Tak jest w Japonji. Hrubieszowianin posiada te same skłonności, życzliwie się uśmiecha, choć dni temu kilka lub za parę godzin odsądzi cię od czci i wiary. „Szczególnie piękny łagodny i powabny jest uśmiech u kobiet japońskich". W Hrubieszowie ten sam uśmiech może tylko więcej w nim treści, można bowiem domyśleć się z niego, że przed chwilą „pod ścisłą dyskrecją nie zostawiono na człowieku suchej nitki w pokątnej plotce, wypowiadanej jako „święta prawda" często z dodatkiem: jak sobie Boga przy skonaniu pragnę.

Brak w Hrubieszowie owych wrodzonych Japonji trzęsień ziemi, lecz i tu domy chylą się w różne strony, dziwnie lekkie i powiewne są dobudówki do szkół, godne raczej gorszej sprawy, a okazanie się na powierzchni miasta budynku miejskiego murowanego i na trwałych fundamentach, wywołało znaczne nieporozumienia na tle: łaźnia, czy magistrat. Tu jedynie zaobserwować można było pewne rzadko spotykane przewidywanie ewentualności: Gotów się jeszcze kto wykąpać! Inni z rajców miejskich nie przewidują nawet i tego i stąd rozbieżność zdań i wzajemna nieufność.

Czytelnictwo i sztuka mają w Hrubieszowskiem sprzyjający teren, sfery jednak kierownicze niebardzo orjentują się w psychologji mieszkańców, bo gdy n. p. Wypożyczalnia i Bibljoteka Sejmiku zaproponowała znaczny rabat i dogodne warunki dla „Kół Młodzieży Wiejskiej" w wypożyczaniu dla nich większej ilości książek, snać oburzyły się one w swej ambicji na ofiarowaną łaskę i, jak wiadomo nie chcą dotąd słyszeć o Wypożyczalni.

Zainteresowanie dla prasy dość znaczne. Nawet w lokalu fryzjerskim przeglądnąć można „Kabaret" i „Muchę" — cóż dopiero gdzieindziej. Nie trzeba jednak tam wglądać, aby się przypadkiem czego innego nie dowiedzieć. Ilustrowanie odczytu o Hrubieszowie obrazami świetlnemi, o tyle napotyka na trudności. że zdjęcia miejscowych fotografów wykazują przez fachowość retuszerów raczej negatywy prawdy, pozatem należyte oświetlanie faktów z innych dziedzin jest niewskazane jeśli autorowi prelekcji chodzi o jaki taki spokój i utrzymanie stosunków choćby z kilkoma domami w obrębie miasta.

„Bolesna ale słuszna uwaga". Tak powiada Sieroszewski, kończąc swe uwagi o Japonji.

Pozwólimy sobie w tej prelekcji na ten maleńki plagjat, który wybaczy nam „Związek literatów", lecz nie daruje może Olimp hrubieszowski, na zgromadzeniu swych bogów i półbogów, muz i pół...

Wiadomości bieżące.

Akcje Banku Polskiego. W ostatnich czasach uwijają się niesumienni spekulanci, którzy rozsiewają pogłoski, jakoby akcje Banku Polskiego lub kwity tymczasowe na te akcje, nie przedstawiały żadnej wartości, a więc posiadacze kwitów tymczasowych powinni się ich pozbywać, gdyż ażeby uzyskać oryginalne akcje, będą zmuszeni do ponownego uiszczania przypadającej za nie należytości. Przy tej sposobności spekułanci wyłudzają od łatwowiernych osób kwity tymczasowe, płacąc za nie 40 do 50 procent nominalej wartości.

Bank Polski ostrzega posiadaczy kwitów tymczasowych na akcje Banku Polskiego przed tego rodzaju oszukańczą spekulacją.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

WŁODZIMIERZ RULIKOWSKI.

Podatki a rolnictwo.

(Dokończenie).

Dane statystyczne, dotyczące obciążenia podatkami ludności poszczególnych krajów wykazują, iż obciążenie podatkowe na jednego mieszkańca wynosi ostatnio: We Francji zł. 181·40 (bezpośrednie 54% pośrednie 46%). W Anglji zł. 378·80 (bezpośrednie 62% pośrednie 38%. We Włoszech zł. 37·80 (bezpośrednie 38% pośrednie 62%). Obecne opodatkowanie ludności w Polsce zbliża się do opodatkowania we Włoszech. W Polsce na jedną głowę ludności opodatkowanie wynosi — według preliminarza na cały r. b. zł. 40·96 z czego na podatki bezpośrednie, opłaty stemplowe przypada 26 zł. 47 gr., na podatki pośrednie, cła, akcyzę i monopole 14 zł. 49 gr. Obciążenie na głowę ludności podatkami bezpośredniemi, prócz podatku majątkowego wynosi 12 zł. 78 gr. Aczkolwiek wysokość obciążenia podatkowego ludności w Polsce zbliża się do Francji i Anglji, gdzie opodatkowanie bezpośrednie jest wyższe niż pośrednie. W Polsce opodatkowanie bezpośrednie stanowi 64·6%, pośrednie zaś 35·4%.

Przed wojną obciążanie ludności polskiej podatkami zwyczajnemi wynosiło przeciętnie na jednego mieszkańca 30 zł. 56 gr., w czem na podatki bezpośrednie wypadało 33·6% i na podatki pośrednie 66·4%. W roku 1923 poprzedzającym sanacje Skarbu i naprawę systemu podatkowego, opodatkowanie ludności w Polsce wynosiło 9 zł. 43 gr. na głowę ludności, w czem opodatkowanie bezpośrednie stanowiło 34·4% zaś pośrednie 64·6%. Dla dokładnego cyfrowego ujęcia sprawy obciążeń podatkowych rolnictwa, przytoczę dłuższy ustęp z referatu P. posła Gościckiego p. t. „Rola rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego Polski", wygłoszonego na posiedzeniu Kongresu Rolniczego w Warszawie. „W poprzednich latach spotykaliśmy się nieraz z zarzutem, że rolnicy w znikomym jeno stopniu przyczyniają się do pokrycia naszych potrzeb państwowych, że płacą państwu Polskiemu mniej podatków, niż płacili państwom zaborczym. Zarzuty te opierały się na tem, że główny podatek bezpośrednio rolnictwo obciążający, mianowicie podatek gruntowy na skutek ciągłego spadku waluty dawał państwu istotnie znikome, znacznie mniejsze jak przed wojną wpływy. Zapomniano jednak przytem zupełnie o innych pośrednich ciężarach, które rolnictwo w tych latach poniosło, ciężarach nieujawnionych w budżecie państwowym, a wyrażających się w olbrzymich cyfrach. Ciężary te wynikały z systemu kontygentów aprowizacyjnych, pobieranych w latach 1918, 1919, 1920 i 1921 kontyngentów, za które płacono ceny niepomiernie niskie, a w latach następnych, gdy system kontygentów został zniesiony, ciężary te były wynikiem celowo i konsekwentnie prowadzonej polityki cen mającej na celu sztuczne obniżenie cen na wytwory pracy rolnika.

Obliczenia, podejmowane dla cyfrowego ujęcia tych ciężarów, że wspomnę tylko o danych, przytoczonych przez p. Senatora Steckiego w mowie, wygłoszonej w senacie dnia 12-go marca b. r. stwierdzają dowodnie, że te pośrednie świadczenia rolnictwa na rzecz państwa stanowią sumy wielokrotnie wyższe od sum podatków bezpośrednich od rolnika policzonych. Pozatem należy jeszcze uwzględnić udział rolnictwa w podatku inflacyjnym. Podatek ten pobierany przez państwo od ludności na skutek puszczania w obieg coraz większej ilości nie mających pokrycia banknotów, wyniósł od 1924 r. według obliczeń generalnego sprawozdawcy budżetowego p. posła Zdziechowskiego ogółem 630 miljonów dolarów. Podatek ten spadał na wszystkie kategorje ludności. Jedynie tylko ci, co korzystali z kredytów państwowych, ci co zaciągając w państwowych instytucjach kredytowych pożyczki markowe, wracali ją następnie w zdeprecjonowanej walucie, byli tem samem częściowo lub całkowicie zwolnieni od tego podatku, a nawet w wielu wypadkach niszczących kraj i ogół ludności, spadek wartości naszej waluty stawał się dla nich źródłem dużych zysków materjalnych.

Rolnictwo, jak wiadomo w znikomym tylko stopniu korzystało w tym okresie z kredytu państwowych instytucyj kredytowych, co prowadzi do wniosku, że podatek inflacyjny obciążał rolnictwo silniej niż inne gałęzie produkcji. Jeżeli jednak mogą powstać jakiekolwiek wątpliwości co do obciążenia rolnictwa na rzecz państwa w poprzednich latach, to wątpliwości te zniknąć muszą z chwilą, gdy zejdziemy na grunt budżetu na rok bieżący, budżetu wyrażonego w złotych polskich, w walucie pełno-wartościowej. Budżet ten mówi nam mianowicie, że w ogólnej sumie dochodów państwa, obliczony na 1.422 miljony, dochody z danin publicznych, a więc z podatków bezpośrednich i pośrednich, ceł i opłat wywozowych, opłat stemplowych i monopoli wynoszą 1.072 miljonów. W tej sumie same podatki bezpośrednie stanowią 630 miljonów z których 55 miljonów przypada na podatek gruntowy.

Przed wojną podatki gruntowe wraz ze zmienionemi obecnie podatkami budynkowemi obciążały rolnictwo (wyliczenia Wydziału Ekonomicznego Związku Polskich Organizacji Rolniczych) sumą 33,268.000 złotych. Obecnie obciążenie podatkiem gruntowym jest więc o 66% wyższe od przedwojennego. Pozatem jednak rolnictwo zapłacić musi połowę nałożonego na rok bieżący podatku majątkowego czyli 166,500.000 złotych, nie licząc podatku majatkowego od gorzelni, krochmalni i innych zakładów przemysłu rolnego, stanowiących nieodłączną część warsztatów rolnych, co podnosi ogólne obciążenie rolnictwa

z tego tytułu. Do tego należy dodać przypadającą na rolnictwo część podatku dochodowego preliminowanego w sumie 77 miljonów. Dzieląc tę sumę w stosunku do dochodu podlegającego opodatkowaniu, przypada na rolnictwo 42,300.000 złotych. Przed wojną podatek dochodowy i majątkowy od rolnictwa pobierany w dzielnicy austrjackiej i pruskiej wynosił tylko 6,375.000 zł.

Ogółem zatem wymienione wyżej podatki bezpośrednie gruntowy, majątkowy i dochodowy obciążają rolnictwo sumą 263,800.000 złotych, gdy tymczasem przed wojną obciążenie rolnictwa podatkami bezpośredniemi wynosiło zaledwie 39,643.000, a więc zaledwie 6.65 tego, co obecnie płacimy. Gdybyśmy jeszcze uwzględnili obciążenie rolnictwa na rzecz samorządów, przywyższające znacznie rozmiary przedwojenne, mielibyśmy dopiero wówczas pełny obraz tych ciężarów, jakie spadają obecnie na barki rolnictwa w postaci podatków bezpośrednich, ciężarów wielokrotnie wyższych od przedwojennych i wymagających niesłychanie silnego napięcia siły podatkowej.

Słuchając tych cyfr, których wymowa dostatecznie jest silna, a które nie wymagają komentarzy, mógłby ktoś nieżyczliwie dla rolnictwa usposobiony, wyrazić przypuszczenie, że rolnictwo płacąc dziś większe jak przed wojną podatki bezpośrednie, bierze mały udział w pokrywaniu pozostałych danin publicznych, ludność państwa obciążających.

Postaramy się usunąć i tę wątpliwość.

Poza wymienionemi wyżej podatkami, gruntowym, majątkowym i dochodowym w systemie naszych podatków bezpośrednich jest podatek budynkowy, od skrzynek depozytowych, od kapitałów i rent oraz podatek przemysłowy. Pierwsze trzy z ostatnio wymienionych, dające w sumie 5,700.000 złotych można w całości zapisać na rachunek ludności nierolnej. Natomiast podatek przemysłowy płacony od obrotu, jakkolwiek jest zaliczony w naszym systemie podatkowym do liczby podatków bezpośrednich w istocie swej jest podatkiem, który częściowo tylko do bezpośrednich, a częściowo do pośrednich zaliczeć należy, gdyż znaczna część tego podatku jest przerzucana przez bezpośredniego podatnika na konsumenta.

Wzajemny stosunek tych dwóch części jest płynny i zmienny w zależności od ogólnej konjunktury gospodarczej. Jeżeli wpływ ogólny z podatku przemysłowego w budżecie jest preliminowany na 150.000.000 złotych, to na rachunek producenta względnie pośrednika należy w każdym razie zapisać wpływy z wykupu świadectw handlowych i przemysłowych, obliczone na 40 miljonów. Z pozostałej sumy również należy zaliczyć część i handlu, które określamy łącznie na 50.000.000 przenosząc resztę ogólnej sumy, a mianowicie 100.000.000 do sumy wpływów z podatków pośrednich.

Dzieląc wreszcie ostatnią pozycję naszego budżetu w rubryce podatków bezpośrednich, a mianowicie wpływy z odsetek grzywien i zaległości proporcjonalnie do sum, przypadających na rolnictwo i inne dziedziny, dochodzimy do wniosku, że z ogólnej sumy podatków bezpośrednich, obliczonej na 530,790.000 zł. przypada na rolnictwo 268,690.000 zł., czyli przeszło 50% ogólnej sumy. Podatki pośrednie, cła, opłaty stemplowe i monopole mają dać dochód obliczony w preliminarzu na sumę 431,695.000 zł.

Dodając do tego część podatku przemysłowego w wysokości 100,000.000 otrzymujemy ogółem 531,695.000 złotych, wpływów z opodatkowania pośredniego.

Jeżeli chcemy zdać sobie sprawę z tego, jaka część tej sumy przypada na ludność rolniczą to przedewszystkiem stwierdzić należy, że ludność miejska nierolnicza spożywa więcej tych towarów n. p. wina, jedwabiu i t. p. oraz wykonywa więcej tych czynności n. p. wystawianie weksli, które są przedmiotem opodatkowania pośredniego. Z drugiej strony jednak znaczna część wpływów z monopoli i podatków pośrednich, a mianowicie 230,000.000 złotych dają spirytus, cukier, sól, nafta, a więc artykuły, które i na wsi są artykułami powszechnego użycia, a ludność rolnicza jak wiadomo, jest dwa razy liczniejsza od ludności nierolniczej.

Podnieść wreszcie należy, że do kategorji podatków pośrednich są zaliczone opłaty również wywozowe, pobierane prawie wyłącznie od artykułów rolniczych, a wyrażające się w sumie 9,568.000 złotych. Opłaty te obciążają w całości rolnictwo, a ich wpływ gospodarczy, polegający na sztucznem obniżaniu ceny wytworów produkcji rolniczej na naszym rynku wewnętrznym, jest wielokrotnie większym od sumy, w jakiej ta pozycja wyraża się w budżecie państwowym. Z rozważań tych wynika, że conajmniej połowę ogólnych wpływów i podatków pośrednich, opłat, ceł i monopoli uznać należy za obciążenie ludności rolniczej.

Spotkałem się kiedyś ze zdaniem, że w kraju w którym jak w Polsce chleb jest tak drogi, rolnicy nie mają prawa skarżenia się na ciężkie czasy i niemożność płacenia podatków. Takie rozumowanie słyszy się bardzo często, ale polega ono na nieporozumieniu. Rolnik sprzedaje zboże tanio, ale zboże to przechodzi przez cały łańcuszek pośredników a więc; kupca zbożowego, młynarza, kupca mącznego, piekarza, sklepikarza i t. d. Każden z tych pośredników musi na tem zarobić, ale toby jeszcze nie było wszystko ale każdy z nich musi zapłacić 2½% podatku obrotowego.

Wszystko to razem sprawia, że istnieje taki nienormalny stan rzeczy, że rolnik za bezcen oddaje swe zboże. a konsument zbyt drogo musi płacić za chleb kierując swe oburzenie pod niewłaściwym adresem. Dziś doszliśmy do tego stadjum rozwoju stosunków gospodarczych, że wydobycie projektowanych podatków może być zrealizowane tylko wtedy, jeżeli umiejętna polityka gospodarcza stworzy warunki dla większej rentowności rolnictwa, jeżeli zdolność podatkowa rolnika się zwiększy żadna bowiem śruba podatkowa nic z próżni wydobyć nie potrafi.

Polityka ta jednak o ile chce być skuteczną musi pamiętać o uwzględnieniu interesów konsumentów miast i ośrodków robotniczych nie

może to być bowiem ciasna polityka egoistycznego interesu stanowego rolników, ale musi służyć przedewszystkiem najwyższemu interesowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na zakończenie przytoczę ciekawy i szeroki pogląd na politykę podatkową, przytoczoną z pracy P. Kozickiego p. t. „Polityka gospodarcza". Państwo może mieć dochód tylko o tyle, o ile obywatele pracują, produkują i mają zyski. Gdyby państwo chciało obywatelom stale zabierać ich majątek, lub choćby cały ich dochód, to rychło ustałaby cała produkcja i nastąpiłby rozkład państwa i społeczeństwa. W warunkach normalnych może państwo na swoje cele zabierać obywatelom tylko część ich dochodu. Jaką? Tego nikt jeszcze teoretycznie nie określił. Doświadczenie wszakże uczy, że są pewne granice, poza które podatki wyjść nie mogą, pod grozą ruiny gospodarstwa narodowego. Jedynie inicjatywa prywatna i zysk godziwy są efektywnemi czynnikami pobudzającemi do wysiłków i pracy, jeżeli nadmierna część tego zysku będzie zabrana przez państwo, ustaje praca produkcyjna w kraju. Z powyższego wynika, że środki fiskalne tylko do pewnych granic, bez dezorganizacji produkcji mogą pomnażać dochody skarbu. Poza temi granicami, jeśli dochody te mają być zwiększone, to musi być przedewszystkiem zwiększony dochód społeczny. Budżet nasz nie jest dotychczas pokryty normalnemi wpływami podatkowemi. Prawie 1/8 pokrywamy dziś podatkiem majątkowym. Zresztą budżet ten jest bardzo mały. Państwo mające tak rozległe terytorjum jak Polska, i posiadająca około 30 miljonów ludności, takim budżetem zadowolnić się nie może: jego rozwój wewnętrzny i obrona na zewnątrz wymagają o wiele większych wydatków. Budżet nasz będzie się musiał zwiększać corocznie. Drogą fiskalną dochody podnieść się już wiele nie dadzą; a zatem, przewidując przyszłość należy zastosować już dziś środki, zmierzające do zwiększenia dochodu społecznego przez rozwój gospodarstwa narodowego, czyli, krótko mówiąc, poprowadzić odpowiednio politykę gospodarczą.

Pozwolę sobie twierdzić, że ani rząd polski, ani stronnictwo sejmowe (nie wyłączając żadnego) systemu racjonalnego polityki gospodarczej państwowej nie posiadają, to, co u nas się nazywa polityką gospodarczą, jest li tylko polityką klasową. Mamy obrońców interesów wielkiego przemysłu, rolnictwa (wielkiego lub drobnego) robotników, rzemieślników i t. d. Między temi interesami zaś szuka się od wypadku do wypadku kompromisu; po linji tych kompromisów idzie polityka całości.

Tymczasem, w naszem rozumieniu, polityka gospodarcza państwa jest czemś stojącem ponad i poza polityką obrony interesów poszczególnych warstw, lub gałęzi produkcji. Polityka ta zresztą musi się liczyć nietylko z interesami jednego pokolenia, lecz pokoleń całego szeregu. Polityka gospodarcza państwa musi być podporządkowana jego polityce ogólnej, musi iść po linji dziejowej narodu i służyć jego misji historycznej. Jeśli zaś spojrzeć na nią z tego punktu widzenia, to trzeba dojść do wniosku, że może ona prowadzi do działania sprzecznego z interesami tej, lub owej warstwy, tej lub owej gałęzi produkcji, nakazywać poświęcenie interesów poszczególnych dla interesu całości, rozumianej jako szereg pokoleń stanowiących naród.

Rząd musi być wykonawcą, tak właśnie pojętej polityki gospodarczej. Nie powinien on być narzędziem żadnej warstwy czy klasy, nie może ulegać ani naciskowi siły pieniężnej, warstw posiadających, ani terrorowi mas.

Rząd posiada w swem ręku potężne środki oddziaływania na gospodarstwo narodowe. Przez odpowiednie umowy handlowe z innemi państwami, przez cła, rozbudowę środków komunikacji, kredyty, regulowanie obiegu pieniądza i t. p. może on skutecznie oddziałać na kierunek rozwoju produkcji i jej zużytkowania. Uznając konieczność jaknajdalej posuniętej wolności gospodarczej nie możemy jednak dążyć do pozbawiania rządu możności regulowania, w myśl ogólnych interesów państwowych, rozwoju gospodarstwa narodowego. Jeśli wszakże ingerencja rządu ma być skuteczna i celowa, to musi ona być oparta o ustalony i w szczegołach wypracowany system polityki gospodarczej.

Wszystkie nasze wywody powyższe zmierzają do wniosku, że jest dziś rzeczą nagłą podjęcie wszechstronnej pracy zmierzającej do opracowania zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej państwa polskiego. Powołane są do tego wszystkie czynniki, organy rządowe, stronnictwa polityczne, ludzie nauki, publicyści i odpowiednie organizacje społeczne.

DZIAŁ LITERACKI.

Czemu słowik nie śpiewa...

...Porucznik Jerzy Stolski z czwartą kompanją uda się w stronę wsi Chyżyce, postara się jak najbliżej do niej przysunąc i bacznie śledzić nieprzyjaciela. W razie nagłego ataku ma jak najdłużej powstrzymać wroga.

podpisano: pułkownik A. Karski.

9. sierpnia 1920 roku w Wachniu.

Tak kończył się rozkaz dzienny. Po apelu porucznik Stolski udał się do kwatery pułkownika, otrzymał od niego szczegółowe instrukcje, a w pół godziny później, na czele swej kompanji, wyruszył w stronę wsi Chyżyce. Oddział zwolna wysunął się ze zgniłych, błotnistych uliczek mieściny i leniwo szedł obok starego cmentarzyska. Kilkanaście kroków za cmentarzem, porucznik zwrócił na prawo, na dość szeroką, ubitą, polną ścieżkę. Okolica była pagórkowata i bardzo malownicza. Krwawo zachodzące słońce rzucało długie cienie żołnierzy, idących „gęsiego", na lekko, rytmicznie falujące zboże. Ciszę zachodu

mąciły tylko ciężkie kroki piechurów, a od czasu do czasu brzękł bagnet, trącając o menażkę. Żołnierze byli bardzo znużeni i z trudem wychodzili na wzgórek, aby za chwilę zejść po przeciwległej jego pochyłości. Stolski był zadumany. Przed dwoma miesiącami, jako student politechniki, spędził parę tygodni w Chyżycach u jednego z kolegów. Tu poznał Zuzię Lisowską, absolwentkę szkoły średniej. Wesoły, dowcipny i nieco poetyczny Jurek wywarł wielkie wrażenie na romantyczną wyobraźnię nadobnej Zuzi. Jemu też podobała się młodziutka, marząca dziewczyna o oczach czarnych i jak toń morska głębokich. Na pierwsze jednak odgłosy huku armat nieszczęśliwego odwrotu z pod Kijowa, Jurek wraz z kolegą Stachem, wstąpił do szeregu, by własną piersią zasłonić ojczyznę. Nieszczęśliwy Stasiek padł przeszyty kulą w pierwszej bitwie i opłakany przez garstkę przyjaciół legł w cichej, zapomnianej mogile za Bugiem. Jurkowi szczęście sprzyjało. Energiczny i roztropny, zyskał uznanie dowódców i w krótkim czasie otrzymał stopień plutonowego. Na tem stanowisku wykazał duże zdolności strategiczne i wkrótce awansował na podporucznika. W jednej potyczce zginął dowódca kompanji, Jurek zaś wśród największych niebezpieczeństw wyprowadził cało swych towarzyszy. Za to otrzymał krzyż „Virtuti Militari“, został mianowany porucznikiem i dowódcą czwartej kompanji 237 pułku piechoty.

Pułk stale się cofał.

Żołnierze byli bardzo znużeni ciągłemi marszami. Pułkownik Karski straciwszy kontakt z głównem dowództwem armji, umyślił na własną rękę dać żołnierzom dwudniowy wypoczynek, Rozstawił więc silne placówki, a cały pułk rozkwaterował w Wachniu. Właśnie Jurek szedł zająć swe stanowisko na południowy wschód od strony wsi Chyżyce. Obrał doskonałą pozycję na pagórku, a przed nim, o jakieś dwieście kroków leżała wieś. Wśród ciągłych bojów i trudów, Jurek prawie że zapomniał o Zuzi. Teraz widok tych znajomych miejsc przypomniał mu ją, a wiotka i sympatyczna jej postać, jak żywa stanęła mu przed oczyma.

Jurek rozpatrzył się dokładnie wokoło. Okolica zdawała się spokojną i niczem nie zdradzała bliskości nieprzyjaciela. Jako doświadczony już oficer rozstawił czaty i wysłał dwa małe oddziały na patrol. Wreszcie nie mogąc się oprzeć pokusie, zawołał plutonowego.

„Będę w tym domu, widzicie, o tam, na końcu wsi. Gdy patrol wróci proszę mnie natychmiast zawiadomić“.

„Rozkaz, panie poruczniku, odpowiedział plutonowy, salutując“.

Stolski stał jeszcze chwilę, jakby się wahał. Wreszcie opatrzył rewolwer i ruszył miedzą wśród zbóż, w stronę domu Zuzi.

„Ciekawym, myślał, czy jest w domu, czy też wyjechała. Właściwie wolałbym, żeby wyjechała. My odstąpimy pojutrze, a za jakieś kilka dni będą tu bolszewicy. Mogłoby ją co złego spotkać ze strony tej barbarzyńskiej dziczy“.

Doszedł do wrót. Cicho było i pusto. Dom otwarty. Trochę niepewnym krokiem kieruje się w stronę salonu. Z nawpół uchylonych drzwi błyszczy światło. Wchodzi i zatrzymuje się u progu.

„Jurek“, krzyczy Zuzia, zrywa się z kanapy, biegnie do niego. Jednak zatrzymuje się w środku salonu, niepewna, zapłoniona, przecudna. Zmieszała się bardzo i opuszczając śliczne oczy, wyszeptała:

„Pan tu... myślałam w tej chwili o panu... skąd pan przybył... Co pan tu robi?...

„Dobry wieczór pani“, powiedział Stolski, brzęcząc ostrogami i robiąc kilka kroków naprzód.

Podała drżącą rączkę, patrząc mu marząco w oczy. Po chwili milczenia powiedziała cichym głosem:

„Pan jest oficerem... krzyż „Virtuti Militari“... Czy to sen...

Nie zdążył odpowiedzieć, gdyż do salonu wszedł pan Lisowski. Zmieszał się bardzo, ujrzawszy oficera i ukłonił mu się zdaleka. Zaraz jednak poznał Jurka i rozkładając szeroko ramiona krzyczał:

„Pan Stolski, a to, panie święty, niespodzianka“.

Jurek był już zmieszany powitaniem panny Zuzi, teraz ten wybuch szczerej radości ze strony pana Lisowskiego, do reszty go rozczulił. Stary nie dał mu przyjść do słowa.

„A to, widzę, prędko pan zamienił mundurek studencki na oficerskie szlify. Winszuję! Co słychać? Czy bolszewicy, panie święty, jeszcze daleko?

Nic pewnego nie wiemy. Żyjemy jak na wulkanie; spodziewamy się ich w każdej godzinie. Jednak, myślę, że przyjdą dopiero za kilka dni“.

„Za kilka dni... hm. Co za czasy. Ktoby się jednak spodziewał, że się właśnie teraz zobaczymy. Może pan głodny, bo to na wojnie, to tego, nie zawsze można sobie wygodzić. Zuziu, zwrócił się do córki, zajmij się panem porucznikiem, bo ja muszę iść pilnować pakowania bagaży. Bo to, panie święty tym psom bolszewikom nie można wierzyć. Żona jeszcze we środę pojechała do Lublina. Ja zaś ruszam jutro, skoro świt. No, ale muszę iść. Zuziu pamiętaj o gościu, — napomniał raz jeszcze i wyszedł.

Zostali sami. Jurek stracił zwykłą pewność siebie, czuł jakieś onieśmielenie przed tą dziewczyną, która odrazu weszła mu głęboko w serce i wiedział, że i on dla niej jest obojętny. Rozmawiali jednak o rzeczach codziennych. Zuzia krzątała się w roli gospodyni, a w kilkanaście minut potem, z wdzięcznym ruchem i czarującym uśmiechem podała Jurkowi szklankę herbaty.

„Dziękuję pani, tak wyśmienitą herbatę piłem jeszcze wtedy, pamięta pani, przed dwoma miesiącami, kiedy ostatni raz byłem u państwa ze Stachem. Biedny, spełnił już swoją powinność. Padł z bagnetem w ręku jak prawy rycerz“.

„O Boże! Stach nie żyje!?“

„Tak. Zginął za Bugiem, o dwa dni marszu przed Horodłem“.

„Biedni rodzice, łudzą się nadzieją, że jeszcze żyje i stale oczekują wiadomości o nim“.

„Ha!, o śmierć nie trudno wogole, a już

szczególnie łatwą i przyjemną jest śmierć na wojnie".

Spojrzała na niego. Tyle przestrachu, tęsknoty, nadziei, uwielbienia było w jej oczach, że on, mimowoli, sam nie wiedząc dlaczego szepnął:

„Dziękuję pani".

Ona, jakby schwytana na gorącym uczynku, zarumieniła się i spuściła oczy. Pomału pogoda wracała do ich dusz.

Jurek odzyskał humor, i opowiadał różne wesołe historje, ona słuchała go z uwagą i było im dobrze. Dwie godziny ubiegły jak jedna chwila.

Wreszcie Stolski zabierał się do odejścia.

„Pan przyjdzie jutro raniutko, nieprawdaż?"

„Ależ naturalnie, chyba że mnie bolszewicy złapią albo zabiją".

„E, pan się chyba ich nie boi. Wstyd, doprawdy, żeby oficer się bał".

„A gdyby mnie bolszewicy zabili, coby pani mi dała na pośmiertną pamiątkę?"

„Ładny wianek z białych i czerwonych róż" odpowiedziała z prześlicznym uśmiechem.

Nim zdążył odpowiedzieć gruchnął strzał, potem drugi, trzeci, czwarty i zapanowała cisza zupełna. W tejże prawie chwili do salonu wpadł żołnierz i meldował już od progu:

„Panie poruczniku! bolszewicy, siły nie można rozeznać z powodu nocy, ale musi być znaczna".

„Idę" zawołał Stolski, chwytając szablę, którą był przedtem odpiął.

„Jurku! — krzyknęła Zuzia, Jurku, niech cię Bóg prowadzi i padła w jego objęcia. Usta ich się złączyły w krótkim pocałunku, dusze już były złączone na zawsze.

Porucznik Stolski, oszołomiony wybiegł z pokoju. Zuzia została sama.

Okropna grobowa cisza.

Boże! gdzie on?! Co się z nim dzieje?! Co się z nimi wszystkimi stanie?! — Ach, ta cisza, ta głucha, okropna cisza.. Tylko serce bije tak mocno, tak głośno, tak męcząco.

Męki! Gdzie ojciec? Czyż on nie zwrócił uwagi na strzały, nie słyszał?

Pójdę go poszukać. Nie, nie, tam tak ciemno, tak cicho tak straszno. Cóż to!?

Nieludzki wrzask rozdarł nocną ciszę i wzbił się pod niebo. Z wściekłością zajęczały karabiny maszynowe... O Boże! broń ich!... O Matko! Osłoń ich swoją opieką!... Królowo Polski!.., Nie opuszczaj Twych dzieci walczących za Wolność i Ojczyznę! Broń ich!... Broń Jurka!...

Ach! Ten wrzask, ten ryk podobny do ryku fal na morzu wśród burzy i piorunów... — Wrzask słabnie... Tylko karabiny pracują z podwójną energją... Wreszcie cisza, tylko jeden kulomiot szuka wroga na oślep. — Odparci?... Zwycięstwo?! O! Dzięki Ci, dzięki Wszechmocny! Ocaleni! O ich piersi, jak o skałę rozbiła się fala najeźdźców... Jurek wróci! Bohater! Ach!... Znowu wrzask... Powtórny atak... Nie, nie można rozpoznać, chaos jak przed stworzeniem świata, jakby się sklepienie niebieskie waliło! Wróg atakuje ze zdwojoną wściekłością... Garstka bohaterów broni się... lecz... czy się obroni?.. Wtem przykry zgrzyt po szkle — to zbłąkana kula rozbiła szybę i utkwiła w przeciwległej ścianie.

Zuzią wstrząsa nerwowy dreszcz... Pada na kolana przed obrazem Matki Boskiej i traci przytomność.

Tymczasem krzyki na polu bitwy słabną i oddalają się. W pół godziny później znów zapanowała kanonada, ale o dwa kilometry dalej. To bolszewicy, zmiażdżywszy kompanję Stolskiego, zaatakowali pułk, kwaterujący w Wachniu. Dzięki jednak bohaterskiemu oporowi porucznika Stolskiego i czwartej kompanji, pułk miał czas się przygotować. Przyjąwszy wroga skutecznym ogniem, pułkownik Karski rozpoczął regularny odwrót.

Liljowy świt świeżego sierpniowego poranku zaglądał do salonu przez powytłukane kulami szyby. Zuzia przebudziła się i zwolna odzyskiwała przytomność Przeżycia tej okropnej nocy zupełnie wycieńczyły ją duchowo i fizycznie i przyprowadziły do utraty pamięci najbliższej przyszłości. Zdawało się jej, że niedawno wróciła ze szkoły. Czuła, że powinna być wesołą, że po dziesięciu miesiącach nauki, powinna z radością rzucić się na łono przyrody. Lecz nie mogła... Dusza jej opuściła skrzydła i włokła się po ziemi jak widmo przygnębienia.

Dokoła niej taka cisza... Dlaczego tak cicho?... Dawniej gwarno bywało kiedy Zuzia wracała ze szkoły.

Wstała z podłogi, gdzie leżała przed obrazem Matki Miłosierdzia i jak lunatyczka skierowała się do drzwi. Jakaś siła nieprzeparta ciągnęła ją w pole, za wieś, na wzgórek... Musi tam iść, tam ją coś ciągnie, tam ją ktoś woła.

Wyszła z salonu.

Na dworze był cichy, spokojny, przecudny poranek. Zuzia miała wrażenie, że to dopiero maj, że to dopiero kilka dni po wyjeździe Jurka do wojska. Tak, tak. Wszak to jeszcze wczoraj wieczorem siedziała w ogrodzie pod cienistą gruszą, marząc o nim. Księżyc oblewał ziemię kaskadą srekrzystych promieni. Cienie drzew padały na ziemię, tworząc dziwaczny, fantastyczny półmrok księżycowy, tak bardzo usposabiający do marzeń. Wysmukła topola włoska, przewyższająca cały ogród, czarną smugą wbijała się w szafir nieba. Girlandy róż, rozkwitłych przed domem, rozsiewały odurzającą, wilgotną woń A tam dalej, na przestrzeni nie ocienionej drzewami, w potopie świateł księżyca, błyszczały kropelki rosy, jakby perły na królewskim płaszczu wiosny.

O! wówczas Zuzi było tak miło, tak lekko. Całą swą romantyczną wyobraźnią odczuwała tę potężną żywą poezję nocy wiosennej. Spokój jej duszy mąciła tylko myśl, raczej przyjemna niż bolesna. „Jurek poszedł do wojska... Nawpół przymykała oczy. Tam, po tej jasnej przestrzeni jedzie Jurek... Jaki piękny... siedzi na cisawym koniu, szabla błyszczy w jego prawicy. Za nim dąży duży huf rycerzy... Zwolna mijają ogród. Jurek ją spostrzegł. Zasalutował szablą i wskazując jej końcem naprzód, rzekł: „Zuziu, idę

walczyć za Ojczyznę". Podążyli naprzód i rozpłynęli się we mgle srebrzystej...

Tak, Jurek poszedł walczyć za Ojczyznę, ale on wróci, on wróci na pewno! Skoro tylko huk armat ucichnie, Ojczyzna będzie bezpieczna, wowczas Jurek przypędzi na białym koniu, osadzi przed nią wierzchowca i powie: „Jestem".

To było wczora, ale dlaczego dziś taka ponura, tragiczna cisza?

Czemu słowiki nie śpiewają, dawniej śpiewały o tej porze?

Wyjdzie za wieś, zobaczy wschod słońca na polu...

A... Co to jest?... Dlaczego zboże tak strasznie stłuczone? Tego burza uczynić nie mogła...

Co to jest, porozrzucane po całem polu? Tu gęściej, tam rzadziej?...

Czyżby to snopy? Nie, stanowczo nie, bo to nie jest kształt snopa!...

Zuzia podchodzi bliżej... Poznaje... to trupy.

Ha! to snopy, ale po żniwie śmierci... Ach! przypomina sobie... Jurek wczoraj był... Tu była bitwa! On tu walczył, gdzież on jest?!..

Postać Zuzi zwolna sztywnieje, ramiona bezwładnie podnoszą się naprzód...

Wymija trupy i idzie... O tam, ta postać leżąca na samym wzgórku ciągnie ją do siebie i zmusza iść naprzód... W pierwszych promieniach wschodzącego słońca tam coś błysnęło krwawym odblaskiem... to szabla... Już widzi szkliste oczy mdlejącego z upływu krwi... Ach te oczy, ten okropny wzrok tak ją hypnotyzuje. Już jest blisko... Oczy na chwile straciły swą szklistość, usta się poruszyły i Zuzia słyszała wyraźnie, ale bardzo cicho wymówione swe imię... Oczy znów pokryły się mgłą, usta pozostały nawpół otwarte... Zuzia teraz dopiero poznała tę postać żołnierza, bardziej umarłą niż żywą... to Jurek... Tak to był Jurek... — Leżał cichy i spokojny. Tylko krew czarnemi kroplami wypływała mu z piersi i obficie zraszała tę skibę ojczystą...

„Jurku! O Boże, Jurku" bezprzytomnie krzyknęła Zuzia i padła zemdlona. Zapanowała grobowa cisza. Słońce zwolna, obojętnie podnosiło się po swej orbicie.

* * *

Hubert-Lisowski, ojciec panny Zuzi, został rozstrzelony „Czerezwyczajka" skazała go na śmierć za to, że mówiono o nim na wsi, jakoby pomagał Polakom, że nawet przechowywał rannego polskiego oficera, Słuszności tych oskarżeń nie zdołano stwierdzić, pomimo to pozbawiono życia zacnego starca. Zuzi groził też los nie do pozazdroszczenia, ale ocalił ją młody i szlachetny adjutant Budionnego, niegdyś książe, Rostockoj.

* * *

Wojna już dawno była skończona. Na świecie kwitnęła wiosna w całym swym przepychu. Ciepły, majowy dzień dobiegał końca. Kościół w Wachniu zwolna pogrążał się w mroku. Dokoła kościoła stały zadumane wiekowe topole, które wiosna na nowo pokryła świeżą zielenią. Hen, dalej, w ogrodach plebanji rozbrzmiewały chóry słowicze. W kościele tłok. Zapalono świece we wszystkich żyrandolach, wszystkie ołtarze jarzyły się od światła. Główny ołtarz tonie w zieleni. Św. Antoni, trzymając dzieciątko Jezus na rękach, łagodnie spogląda z lustrzanej oprawy na zebranych.

Przed ołtarz wyszedł ksiądz ubrany w bogatą kapę. Stanął na stopniach i zaintonował „Veni Creator". Organy zgłuszyły brzęk ostróg i szczęk szabli kapitana Skolskiego. Szedł równo i poważnie, na jego piersiach chwiały się dwa krzyże. Obok niego szła przyszła jego żona, panna Zuzia Lisowska. Przeżyte cierpienia uczyniły ją jeszcze piękniejszą. Po tragicznym zgonie ojca jeszcze przez cały miesiąc musiała mieszkać w Chyżycach. Potem, skoro bolszewicy odstąpili, wraz z Jurkiem, którego pan Hubert podniósł z pola bitwy i przechował wśród największych niebezpieczeństw, udała się do matki, do Lublina. Jurek wkrótce wyzdrowiał, poszedł na front i znowu był dwa razy ranny. Aż oto niedawno, przed trzema miesiącami, wrócił jako kapitan 24 pułku ułanów. I jakby w nagrodę za swe trudy i rany otrzymał rączkę panny Zuzi.

Wszystkim Czytelnikom „Przegl. Hrubieszowskiego"

życzymy Wesołego NOWEGO ROKU.